



Przeżywamy najpiękniejszy okres w kalendarzu liturgicznym – czas oczekiwania na Mesjasza. Ale czy nasza wiedza o Bożym Narodzeniu wykracza poza granice ogólnej tradycji? Wszyscy pamiętamy, że w ludzkich domach nie znalazło się miejsca dla Dzieciątka Jezus, i że narodził się On w ubogiej stajence. Jesteśmy także przekonani, że pastuszkowie jako pierwsi przywitali Dzieciątko. Następnie, gwiazda oświeciła drogę i przyprowadziła Trzech Króli do stajenki, by złożyli Jezusowi drogocenne dary. W ramach świętowania także oczekujemy, aż pierwsza gwiazda rozjaśni ciemność na niebie, by w rodzinnym gronie zasiąść do wigilijnego stołu. Następnie, zapalamy świecę, spożywamy dwanaście potraw, i dzielimy się opłatkiem. Tak nakazuje tradycja. Aczkolwiek, czy zadajemy sobie pytanie dlaczego świętujemy akurat tak, a nie inaczej? Czy jest w tym jakiś głębszy sens? Przecież wszystko, co czyni Bóg nie jest przypadkowe, i wiele zjawisk kryje w sobie bardzo trafną i przenikliwą symbolikę. Zapraszam więc na małą wędrówkę wokół wielkiej tajemnicy Bożego Narodzenia!

†

Żeby uświadomić całą głębię tego Święta, należy przyjrzeć się, kim był długooczekiwany Mesjasz w żydowskiej tradycji. Hebrajskie wyrażenie ‘Masziach’ (gr. Messias lub Christos) – pomazany, namaszczone, określało osobę wybraną do pełnienia określonych funkcji, oraz obdarzoną ważną misją w Izraelu, mianowicie kapłanów (por. Wj 29, 7), proroków (por. 1 Krl 19, 16) lub królów. O swojej misji Pan Jezus mówił tak: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę” (Iz 61, 1).

Dlaczego tak ważna postać jak Mesjasz, Syn Boga Najwyższego, urodził się w ubogiej stajence w otoczeniu owiec i baranków? Czyż Wszechmogący Bóg nie mógł mu zorganizować bardziej dostojnych warunków? Otóż, stało się tak przede wszystkim dlatego, że Jezus Chrystus już od dnia swojego urodzenia zaczął pełnić powierzoną Mu misję, która miała na celu wyzwolić ludzkość od zniewolenia grzechem i jego konsekwencji, czyli przekleństw ubóstwa, głodu, chłodu, poniżenia, choroby, odrzucenia i śmierci. Dlatego, już od pierwszych dni wcielenia ubóstwo, głód, chłód i poniżenie stały się udziałem Syna Bożego. Ponadto, była to zapowiedź spełnienia proroctwa, że Chrystus jest barankiem ofiarnym, który Krwią swoją zmyje grzechy ludzkości (por. 1 P 1, 18-19).

Z kolei miejscowość Betlejem (heb. Bêt Lehem, dosłownie „Dom Chleba”; arab. Bajt Lahm, dosłownie „Dom Mięsa”) – stała się zapowiedzią całkowitego oddania się Chrystusa jako pokarmu dla ludzkości. Mieszkańcy Betlejem odwracali się od Jezusa, gdyż zatwardziały, pogrążony w grzechu lud Izraela miał odrzucić i nie przyjąć swojego Mesjasza.

Nieprzypadkowe są również imiona trzech mędrców, którzy przyszli ze Wschodu, by powitać Zbawiciela i złożyć Mu isticie królewski hołd. Kacper, zostało zapożyczone z języka perskiego do języków hebrajskiego i aramejskiego, i brzmiało w oryginale ‘gizbar’, co oznaczało funkcję osoby przechowującej skarbone, stróża skarbca lub skarbnika. Najprawdopodobniej to mędrzec o imieniu Kacper przyniósł Jezusowi w darze złoto, co samo w sobie symbolizuje godność i władzę królewską, by przywitać Króla Wszechświata, do którego należą wszystkie skarby.

W imieniu Melchior wyraźnie pobrzmiewają dwa słowa hebrajskie: ‘melech’ (król) i ‘or’ (światło), co oznacza „Mój król (jest) światłem”. Jakże trafne imię dla osoby, która miała przywitać Światło prawdy wśród mroku grzechu i zakłamania. Złożona przez Melchiora mirra była używana w czasach biblijnych podczas uroczystości pogrzebowych. Zwiastowała ona wypełnienie starotestamentowego proroctwa o Mesjaszu i zapowiadała Jego mękę i śmierć na krzyżu.

Baltazar, z kolei, to imię pochodzenia babilońskiego (Bēl-šar-ušur), zapożyczone do języka hebrajskiego w postaci ‘Beltszassar’, co oznacza „Niech Bóg chroni Króla!”. Imię było nadawane na dworach babilońskich, jako życzenie pomyślności dla władcy. Być może to mędrzec o tym wdzięcznym imieniu przyniósł małemu Królowi w darze kadzidło. Symbolizowało ono godność kapłańską. W Starym Testamencie kapłan okadzał składaną ofiarę, by uniosła się do Boga i została przyjęta. Kadzidło było także używane jako środek dezynfekujący i ochrona przed zepsuciem. Trzej Mędrcy głosili przez swe mistyczne dary prawdę o Tym, któremu się pokłonili.

Wieczera przy stole też ma nieprzypadkowe i ogromne znaczenie. Otóż, w tradycji wschodu, do wspólnej wieczery zapraszano tylko najbardziej zaufane osoby, takie, z kim zawierano przymierze pokoju, komu można było bezgranicznie zaufać, i kto był gotów iść nawet na śmierć, by bronić gospodarza i jego rodzinę. Stół wigilijny, na wzór ołtarza, staje się symbolem miejsca spotkania człowieka z Bogiem, Który pragnie z nami się pojednać, nakarmić, uchronić od głodu i chłodu, zepsucia i śmierci. Podobnie jak bezbronne Niemowlę Jezus zostało uratowane przed złym Herodem, tak i my jesteśmy dziećmi w oczach Boga-Ojca, który pragnie bronić nas przed wrogimi mocami ciemności. A przez łamanie się opłatkiem sam Bóg zawiera z nami przymierze pokoju.

Widzimy więc, jak wielka mądrość i miłość Boża została ukryta w zjawisku Bożego Narodzenia. Nie powtarzajmy błędu mieszkańców Betlejem, szczególnie w czasie, gdy wydaje się, że ciemność duchowa opanowuje wszelkie sfery naszego życia. Otwórzmy szeroko drzwi swojego serca i przywitajmy Dzieciątka Jezus, by także stać się dziećmi Bożymi i ujrzeć światło prawdy. Zapragniemy, by Chrystus zasiadł przy naszym stole jako Król, Najwyższy Kapłan i Książę Pokoju, ponieważ tylko On ma wszelką władzę i moc na niebie i na ziemi, by uwolnić nas od nieszczęścia, prześladowania i przekleństwa, by bronić przed złem i nam błogosławić.